

SZKOŁA

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO - NARODOWEGO
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA W OGÓLNOŚCI,
A W SZCZEGÓLNOŚCI SZKOLNICTWU POWSZECHNEMU.

Redaguje: **Michał Siciński** ze współudziałem Komitetu redakcyjnego.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwika Rogowska.**

Adres Redakcji i Administr. Warszawa, Senatorska 19. Konto P.K.O. 10.185.

Oświatowe i pedagogiczne prace Staszica.

„Ten, kto przez swoje życie poprawi i udoskonali los współczesnych lub całych plemion następnych, ten dopełnia całkowicie swego tu istnienia i przeznaczenia“... — pisał Staszic.

Udoskonalanie człowieka i poprawianie życia — wszak to zadania wychowawcy i nauczyciela.

St. Staszic był prywatnym nauczycielem synów Andrzeja Zamoyskiego — do wyższych stanowisk zamknęło mu drogę mieszczańskie pochodzenie. Oddaje się więc pracy naukowej, mając przygotowanie prawne, zdobyte w uniwersytetach niemieckich i przyrodnicze w Paryżu. Od 1798 r. prowadzi badania geologiczne w Tatrach. Po Francuzie Hacquet i Angliku Robercie Townson'ie jest trzecim badaczem Tatr z kolei.

Na posiedzeniach Tow. Przyjaciół Nauk przedstawia swą pracę „O ziemiorództwie i ziemi dawnej Sarmacji“, a gdy po śmierci Albertrandy'ego staje na czele Towarzystwa, wprowadza na stałe zagadnienia z dziedziny przyrody, technologii, rolnictwa i t. p.

Już 52-u lat życia dobiegł Staszic, gdy mógł po raz pierwszy zająć stanowisko referendarza stanu, na które go w r. 1807 powołał Fryderyk August. W rok później spotykamy Staszica w Izbie Edukacyjnej. Jako członek Rady Stanu prowadzi Staszic wyczerpującą walkę z niesumiennymi dzierżawcami majątków Izby Edukacyjnej. Czysze dzierżawne były jedynym funduszem oświatowym. Na zebraniu Rady Stanu nie waha się Staszic rzucić twardych i bezwzględnych słów: „Cóż to ja widzę w Radzie

Stanu? — Widzę targających się na świętość funduszu, który cnotliwi obywatele w r. 1775 wydarli łupieżcom. A tu widzę ojców familij, poświęcających los i dolę swojego plemienia? I dla kogo? Dla marnotrawców i złoczyńców, dla wykrętaczów prawnych“...

Rada Stanu poparła dążenia Staszycza — fundusze Izby Edukacyjnej ocalono. Gdy po pięciu latach Izba Edukacyjna została przekształcona na Dyрекcję Edukacyjną — Staszic pracuje w niej nadal, podobnie od 1815 r. w Rządowej Komisji Wyznań i Oświecenia, aż do r. 1821, gdy wzmagająca się w kraju reakcja spowodowała usunięcie Stanisława Potockiego z komisji. Wówczas ustąpili i Staszic i Niemcewicz — wszyscy dawni towarzysze pracy. Trzeba też zaznaczyć, że od 1816 r. jest Staszic dyrektorem generalnym wydziału przemysłu i kunsztów; dzieli czas między górnictwo, przemysł i oświatę. Organizuje dwuletnią szkołę górniczą w Kielcach, a jednocześnie przyczynia się do powstania kopalń, huty, hamerni, walcowni w kieleckim, fabryk sukiennych w Ozorkowie, bawełnianych w budującej się Łodzi. W 1821 r. zakłada konserwatorium muzyczne w Warszawie i powołuje na dyrektora Elsnera. Bierze udział w organizacji Uniwersytetu, szkół wojewódzkich, wydziałowych i elementarnych, w założeniu Instytutu Głuchoniemych. Gdy ks. Falkowski jeszcze oblicza siły, nie dowierza sobie, nie ufa w powodzenie zamierzonego dzieła — Staszic przecina długie zamysły: „Pamiętaj, że jako ziomek — krajowi; chrześcijanin — bliźniemu; kapłan — dobru niedołęznych twe życie poświęć winienesz“. Szczególną troską Staszica były szkoły dla ubogiej działy wielkich miast. Chciał do nich wprowadzić system wzajemnego nauczania t. zw. metodę Bell-Lancastera. W archiwum Oświaty przy Uniwersytecie Warszawskim w aktach z okresu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, na żółtych kartach raportu z wizytacji szkół, między którymi są i rękopisy Niemcewicza, na korespondencjach — wszędzie spotyka się krótkie, wyraźne podpisy Staszica. Wszystkie sprawy szkolne znał Staszic dokładnie i szczerogółowo — we wszystkich brał udział.

Pisma Pedagogiczne Staszica doczekały się w stuletnią rocznicę pełnego wydania staraniem Lubelskiego Komitetu Obchodu Setnej Rocznicy Zgonu St. Staszica, pod redakcją d-ra Zygmunta Kukulskiego¹⁾. W doskonałej przedmowie prof. Ignacego Chrza-

¹⁾ Pisma Pedagogiczne Stanisława Staszica — wyd. i opr. Zygmunt Kukuliński przedm. poprzedz. Ign. Chranowski z zasiłku Min. W. R. i O. P.

nowskiego zostały przedstawione główne kierunki, którymi biegła Staszica myśl o wychowaniu narodowym. Jedne z nich były w samej atmosferze epoki oświecenia, płynęły z pism Rousseau'a i innych filozofów. Gdy więc Staszic pisze: „umiejętności są dla człowieka zachowawczym środkiem od... wszystkich nałogów, wad, niemoralnych skażeń“, lub że „ukształcony rozum strzeże i kieruje prawość serca“ jest wyrazicielem ogólnego wówczas poglądu, że rozum jest jedyną i wystarczającą podstawą kultury... materialnej i duchowej.

Stosunek Staszica do wiedzy jest nawskroś utylitarystyczny. Już Komisja Edukacji Narodowej stawiała nauce jako cel: szczęście jednostki, a pożytek ogółu. Staszic szedł jeszcze dalej: „wszystkie umiejętności dopiero przez praktyczne ich zaaplikowanie do rozmaitych potrzeb towarzystw ludzkich rzeczywisty pożytek przynoszą“. Znaczenia ścisłej, teoretycznej nauki Staszic nie doceniał: „z samą tylko teorią nie są użyteczne... są tylko ciekawe, czcze, próżniackie, jak każda ciekawość próżna“, mówił o umiejętnościach, które nie miały bezpośredniego zastosowania w przemyśle, rolnictwie, rzemiośle lub handlu.

Są jednak w pismach Staszica myśli tak głębokie, tak prawdziwe, że powinny do głębi przeniknąć świadomość wszystkich polskich wychowawców. Choć rozum i umiejętności są wspólnym dobrem całej ludzkości, to przecież:

„Różne krajowe rządy do osiągnięcia szczęśliwości różne sposoby pozwalają; bo niejednakiej w obywatelach użyteczności, potrzebują. Dlatego w każdym państwie edukacja do rządu stosowną być musi koniecznie“.

Prof. Ignacy Chrzanowski w wspomnianej przedmowie ¹⁾ świetnie ujmuje ten państwowy charakter wychowania, którego Staszic był wyrazicielem.

„Polska jest „obtoczona despotycznymi krajami“ które czyhają na jej zgubę, a stąd „każdy wolny obywatel... jest oraz rycerzem czyli swojego kraju żołnierzem“: więc szkoła obywatela, niech razem będzie szkołą rycerza“, niech uczy „umieć zwyciężać i bić i gnębić nieprzyjacioły kraju swojego“.

Warto, aby się nad tem zastanowili nasi pacyfiści, będący na materialnym, czy moralnym żołdzie różnych międzynarodówek i żydostwa.

Polska jest krajem, w którym mieszkają różne narodowości; ale, ponieważ wszyscy bez wyjątku mieszkańcy Polski powinni

¹⁾ Idem, str. XII Lublin 1926, str. 351.

być dobrymi, kochającymi swoją ojczyznę obywatelami, a obywatela urabia szkoła, więc edukacja powinna być „narodowa, jedna“, więc „dla wszystkich szkół publicznych i szczególnych“ powinien być „jeden tylko... plan przepisany“.

Warto, aby się nad tem zastanowili nasi zwolennicy różnych autonomij szkolnych i nieszkolnych.

Polacy to naród próżniaczy, nienawidzący pracy: stąd wychowanie powinno wpajać w serca zasadę, że „pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować, że tylko przez pracę staje się obywatelem użytecznym, że w każdym stanie próżnowanie czyni człowieka szkodliwym i sobie samemu, i innym“.

Warto, aby się nad tem zastanowili ci z pośród naszych nauczycieli, którzy nie tylko patrzą przez palce na próżniactwo swoich wychowańców, ale, rzecz można, systematycznie ich lenistwo pielegnąją, żeby się, broń Boże, nikomu nie narazić¹⁾

Tyle uwag nasunęły poglądy Staszica pr. Ig. Chrzanowskiemu.

Dodać należy, że narodowe wychowanie nie stoi w sprzeczności z postępem, bo obok pierwiastków stałych, niezmiennych są inne, które „zmienić się i postępować muszą“. Inaczej byliśmy, jak „ów Turczyn, albo Tatar, co, od swych przodków wzięty oręż za swą narodowość mając..., wychodzi z łukami i strzałami na teraźniejsze twierdze, armatnie kule, kartacze i bomby“.

Cóż jednak jest głównym celem wychowania? Szczęście, którem jest tylko miłość ludzi, ziszczana przez dobre czyny“, a ten „tylko postępuje najlepiej do celu swojego Stwórcy, kto przez ciąg swojego życia poprawi los, powiększy szczęśliwość drugich ludzi“²⁾.

(C. d. n.) L. R.

S. BARBARA ŻULIŃSKA (Lwów).

Wychowanie przedszkolne a praca nauczyciela.

„Dopusćcie dzieciętkom przystąpić do mnie“.

I.

Słowa te przed wiekami rzucone jako hasło odrodzenia ludzkości — za mało znajdują oddźwięku w duszy polskiej. Zupełnie niezrozumiałym jest fakt, że ani rząd ani społeczeństwo

¹⁾ Przedmowa str. XII.

²⁾ Autobiografia Staszica pg. wyd. „Pisma pedag. St. Staszica“ str. 7.

ani ciała ustawodawcze nie troszczą się losem dziecka w tym stopniu jak należy.

Stoimy w tym względzie znacznie niżej od innych narodów, czego dowodem statystyki roczne i kongresy, choćby ostatni w Genewie.

Dzienniki poświęcają całe szpalty procesom sądowym, sportom, natomiast artykuły pedagogiczne idą do kosza bez przejrzenia.

Reforma idzie od góry, choć logika uczy, że zaczynać się winna od podstaw.

Wychowanie przedszkolne jest kopciuszkim, do tej pory niema osobnego referenta w Ministerstwie, niema ustawy określającej jasno — co należy czynić w tym kierunku. Gdy chodzi o fizyczne wychowanie, o zmniejszenie straszego % śmiertelności niemowląt, coś się jeszcze tworzy, ale wychowanie moralne i umysłowe dziecka do lat 6 uważa się za zbyt ciężkie i dlatego w ciągu kilku ostatnich lat zamknięto 50% ochron na terenie Rzeczypospolitej. Źródłem tego jest nieuświadomienie szerokich warstw o konieczności i wysokim znaczeniu wychowania przedszkolnego.

Zacząć należy od tych, co niosą kaganiec oświaty, od nauczycieli. Nauczyciel musi zdawać sobie jasno sprawę z doniośności i korzyści wychowania przedszkolnego.

Wychowanie przedszkolne jest najważniejszym okresem w życiu dziecka, ponieważ ono kieruje drogę myślom, pragnieniom i czynom jego. Wychowawca w latach późniejszych dostaje w dziecku materiał już nie w pierwotnym stanie natury, ale z pewnymi przyzwyczajeniami, nieraz bardzo silnymi i musi często naprawiać, prostować i zmieniać kierunki. W wieku przedszkolnym mamy tylko naturę dziecka, stąd łatwiejszy wpływ i łatwość w tworzeniu przyzwyczajzeń. Celem wychowania przedszkolnego to postawić dziecko na właściwej drodze, dla późniejszego wydoskonalenia i wychowania cech wrodzonych. Okres wychowania przedszkolnego jest przede wszystkim czasem rozwoju fizycznego, zwłaszcza w trzech pierwszych latach życia i troska około zdrowia jest pierwszą troską matki. Nie może jednak wykluczyć starań około wychowania duchowego, które od 3-go roku coraz bardziej wysuwa się na plan pierwszy. Zmiany, jakie w tym czasie przechodzi cały organizm dziecka, jego umysł, serce — są tak nieograniczone, że zdumiewają i przejmują czcią dla prawa natury i Tego co te prawa ustanowił.

Dziecko, w tym czasie przypomina młodziutką roślinkę, co za ledwie wykłuła się z zarodka i pomału rozwija się ku słońcu. To, co się w niem ujawni w tym czasie, jest jakoby planem naszkicowanym późniejszego działania, jest zapowiedzią, jakimi drogami natura zmierzać będzie do swego celu.

Jest to okres budzenia się zmysłów—okres ich wielkiej wrażliwości, od której zależą wyobrażenia, od tych zaś całe myślenie. Co i jak będą sobie dzieci wyobrażały, zawisło od sposobu wychowania. W tym czasie dziecko uczy się mówić, tworzy pierwsze kojarzenia przedmiotów z nazwami, potem wyraża ich wzajemny stosunek — tworzy zdania. Tak forma jak treść tego, co powie, łączy się z wpływem wychowawcy.

Mózg wykształca się coraz więcej na pożyteczny organ życia duchowego. Rozwój ten odbywa się przez ciągłe odnawianie tkanek. Nowe przybierają postać dawniejszych, o ile w tym samym kierunku postępuje praca i w ten sposób tworzą się jakoby drogi dla powstawania wyobrażeń, sądów, co ułatwia bardzo zdobywanie wiedzy. W tem leży przyczyna siły przyzwyczajień. Wiek przedszkolny jest czasem tworzenia przyzwyczajień — od wychowawcy zależy, jakimi one będą.

W czasie tym zaczyna dziecko używać władz. Pamięć rozwija się i niezwykle trwale przechowuje. Powstają pierwsze kojarzenia rzeczy nieznanych ze znanymi, pierwsze sądy przez porównanie. Dziecko pyta o początek i cel i jest niestrudzone w swej ciekawości — a któż ją ma zaspokoić — któż dostarczyć pokarmu wyobraźni twórczej, która najsilniej przejawia się i ukazuje silną tendencję do opanowania wszystkich władz. Fantazja nadaje dziecięctwu urok i siłę wspomnień, które mogą być błogosławione, o ile oplotą się o wznioste ideały.

Ze spostrzeżeniami i czynnościami myślenia budzą się i odpowiednie uczucia, poglądy, skłonności. Jaką drogą one pójdą, czy się utrwalą, czy zamkną, zależy od wychowania. Wychowawca nauczy poddawać instynkta zasadom, naturę łasce. Dlatego ważnem jest tworzenie się pierwszych sądów moralnych, jasne różnicowanie dobra od zła, pierwsze poddawanie woli prawu. W tym okresie można to wszystko skutecznie łatwiej i prędzej, niż później.

Wskutek tych spostrzeżeń, wyobrażeń, czynności uczuć i woli budzi się w dziecku świadomość siebie samego i odpowiedzialność za czyny. Jest to moment, bardzo ważny w życiu dziecka, bo od tej chwili dziecko zaczyna współdziałać w tworzeniu charakteru.

Wychowanie przedszkolne kładzie fundament pod całe życie, pod cały charakter i szczęście człowieka, dlatego nie wolno go bezkarnie lekceważyć.

Wychowanie przedszkolne może być domowe, lub w zakładzie, ochronie, przedszkolu, ogródku i t. p. Ideowo wychowanie rodzinne musi mieć pierwszeństwo, ale realnie biorąc dzisiejsze stosunki, musimy uznać konieczność zakładów. Mało która matka kieruje się dzisiaj dobrem duszy dziecka, a najczęściej jego przyjemnością chwilową, karierą doczesną, często jest zaślepiona co do dziecka, nie chce w niem widzieć najmniejszej wady. Nie każda ma odpowiednie przygotowanie, nie ma świadomości zasad wychowania, za mało jest przejęta zasadami religijnymi i narodowymi, a nawet moralnymi. Coraz częściej dziś matka niema czasu zająć się dzieckiem, zostawia je bonie, słudze albo ulicy.

W wielu rodzinach panuje rozdzwięk między rodzicami, co wpływa ujemnie na dzieci. Nie wszyscy rodzice mogą dostarczać dziecku zabawek, materiału potrzebnego na roboty, okazji do pogadań, nie umieją opowiadać, śpiewać, nie wiedzą co odpowiadać na pytania dzieci, a to wszystko wpływa na stopień rozwoju umysłowego dziecka. Brak odpowiedniego mieszkania jest również ujemnym czynnikiem.

Te wszystkie braki mogą być łatwiej usunięte w wychowaniu zakładowym: 1) Wychowawczynie łatwiej zdobyć się na sprawiedliwość względem dziecka, a ideał dla którego wychowuje, przyczyni się do rozbudzenia miłości macierzyńskiej. 2) Wychowawczynie w zakładzie ma więcej czasu dla dziecka i może się kształcić łatwiej niż matka. 3) Zakład, o ile rozporządza odpowiednimi funduszami, może zaspokoić wszystkie potrzeby dziecka i stosować różne nowe i dobre metody, przez co rozwijać przyrodzone zdolności dziecka.

Co dziecko zyskuje w przedszkolu?

1. Uczy się życia wspólnego i przychodzi pod tym względem ucywilizowane do szkoły — nauczycielka nie musi tracić czasu na oswojenie dziecka.

2. Dziecko nauczy się mówić — co ułatwia znowu nauczycielce pierwsze chwile w szkole.

3. Dziecko przedewszystkiem nauczy się *patrzeć* i wrażliwość zmysłów się rozwinie i w lot chwytą potem naukę czytania — jest z niego odrazu inteligentny uczeń

Dzisiejsza metoda I kl. wyszła z metody wych. przedszkol. — ale o wiele mniejsze przynosi rezultaty po 6 roku życia niż ta

sama przed 6 rokiem, gdyż mózg jest już mniej giętki, wrażliwość przytępiona.

4. Zajęcia przedszkolne rozbudzają pamięć i ćwiczą ją, ćwiczą uwagę i umiejętność skupiania się — fantazji tej królowej życia dziecko daje ujście prawidłowe i rozwija ją na twórczą zdolność.

5. Już wtedy dziecko zdradza kierunek zdolności, rodzaj wyobraźni dominującej — daje się spostrzegać różnice typów — jaką to pomocą jest dla inteligentnego wychowawcy w I kl.

Umyślnie wysunęłam walory jakie ogródek daje dla szkoły, gdyż szkoła i nauczyciele powinni być tymi zwolennikami i propagatorami ochron i przedszkoli.

Co pod względem moralnym zyskuje w ochronie?

1. Nauczy się słuchać, szanować autorytet, czego w najlepszych domach nie zdobędzie, bo matka i ojciec a jeszcze więcej babcie, ciecie, wujaszkuwie pieśczoćami i niekonsekwencją uniemożliwiają karność, a jednak to jest tak ważne zwłaszcza w Polsce — gdzie brak wewnętrznej i zewnętrznej karności.

2. Przez ten posłuch wychowawczyniom, a posłuch oparty na miłości dziecko grzeczniej i staje się posłuszniejsze i w domu, wola jego zaczyna się łamać i poddawać prawom. Nie jest to przykre dla dzieci; gdyż dziecko odczuwa potrzebę karności i z miłością odnosi się do tych, co umieją wymagać.

3. Uczy się w przedszkolu poddawać zachcianki egoistyczne dobru ogólnemu—nieraz to boli—ale roztropny wychowawca wie, że tylko w trudnościach hartuje się dusza.

4. Uczy się opanowywać, przyzwyczajają do porządku. W sercu rozbudza przedszkole wdzięczność dla rodziców — zakres zainteresowań sympatycznych rozszerza się, co jest z korzyścią dla uczuć altruistycznych i społecznych.

5. A ileż przedszkole daje pod względem estetycznym.

6. Tam wady występują jaskrawiej jak zwykle przy wspólnej zabawie—jakże to bogate pole do obserwacji dla psychologa i nauczyciela.

(c. d. n.)

KIERSKI. — Podręczna encyklopedia pedagogiczna 2 tomy zł. 30—, w oprawie płóciennnej zł. 40 — do nabycia **na raty** w Książnicy-Atlasie, Warszawa, Nowy Świat 59. Książka niezbędna dla każdego **nauczyciela i wychowawcy.**

BR. ŚLIWIŃSKA (Warszawa)

Szkolnictwo powszechne we Francji.

(Dokończenie).

LOKALE I URZĄDZENIA WEWNĘTRZNE.

Tak szkoły elementarne, jak i przedszkola, pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, zarówno pod względem zdrowotności, jak i pod wielu innymi względami.

Na poważne niebezpieczeństwo są wystawione dzieci, uczęszczające do szkół, posiadających jako jedyne miejsce rekreacyjne — ulicę, jako jedyne ogrodzenie — parkan, a nadewszystko, pozbawionych zdrowej wody do picia.

Na stan zdrowotny szkoły, obecnie bardzo niezadawalniający, wpływa złe utrzymywanie lokali: ściany nie są często białe, podłogi niemyte środkami odkażającymi, kąty pokoju i sprzęty nie są odkurzone. To samo daje się powiedzieć o dodatkowych klasach dziecińczych, (przy szkołach początkowych), które przy zastosowaniu pewnych przepisów możnaby przeistoczyć w gminne ogródki dziecięce; lecz odnośne władze cofnęły ten projekt, ze względu na konieczność utrzymywania specjalnych posługaczek, przekładając na ten cel ochrony, podlegające ogólnym przepisom zdrowotności.

Większość tych szkół wstępnych znajduje się w stanie opłakanym, a pleśń, wilgoć, brud, walenie się budynków, brak zupełny lub zniszczenie sprzętów i pomocy szkolnych, sprawiają na zwiedzających przygnębiające wrażenie zaniedbania i nędzy. Czy takim powinno być środowisko, w którym powinna rozwijać się wszechstronnie młoda latorośl ludzka!

W większości departamentów Francji, znaczna ilość szkół początkowych znajduje się w stanie godnym pożalowania. Właściciele, od których dzierżawione są lokale szkolne, uchylają się stale od wszelkich napraw, nawet w budynkach szkolnych wzniesionych kosztem gminy, trudno doczekać się jakiegokolwiek naprawy; w innych szkołach sale klasowe są niedość wysokie, lub niedość obszerne, często niedostatecznie jasne. Znaczna ilość szkół nie posiada dziedzińców szkolnych, przez co dzieci w razie niepogody pozbawione są ruchu, lub mając za jedyne miejsce rekreacji ulicę, którądy przechodzi bydło i inne zwierzęta domowe, muszą spędzać tradycyjny kwadrans odpoczynku na zabawie w błocie i gnojówce. Brak ustępów w 130 szkołach stwarza opła-

kaną sytuację pod względem higieny i moralności. Nauczycielstwo także znajduje się często w warunkach nielepszych od uczniów, będąc zmuszonym sypiać w klasach, na strychu, lub w składzie dla siana. Znaczna ilość klas wymaga gruntownego doprowadzenia do porządku, a obok tego wiele klas mogłoby być zupełnie skasowanymi, jako nieposiadające wymaganej liczby uczniów, przyczem zyskałoby się sporo zbywających sprzętów. Lecz za skasowaniem lokalu idzie zniesienie posady nauczycielskiej, i nierzadko zdarza się, że dla dania utrzymania nauczycielowi, stwarza się zbyteczny urząd, zamiast, żeby dla urzędu trzymać potrzebnego urzędnika. Zaś przeprowadzenie podobnej oszczędności przez skasowanie niepotrzebnych klas dałoby możliwość rozszerzenia istniejących lub wznoszenie nowych brakujących pomieszczeń szkolnych.

Stan inwentarzy szkolnych nie polepszył się pomimo okólnika, wydanego w r. 1890 i obowiązującego powszechnie w formie, podanej przez Inspektora Akademji, mianowicie, że każda gmina otwiera dla każdej szkoły męskiej kredyt, dla nabycia i utrzymania w należytych stanie przyrządów, potrzebnych do wykładów i będących do używalności zbiorowej. Z powodu ograniczonego zwykle budżetu, szkoły muszą często obywać się bez tych akcesorjów i zastępować je pomysłowością nauczycieli, którzy, stosując tymczasowo system poglądowy wykładów, zdobywają powoli specjalne środki na dopełnienie niewystarczających zasiłków urzędowych i ofiar społecznych, lub też wyrabiają w klasie albo w domu potrzebne dla uczniów przyrządy. Ta ostatnia kombinacja posiada tę dobrą stronę, że uczniowie, sporządzając przyrządy własnoręcznie, gruntowniej pojmują ich użyteczność i zastosowanie. Niektórzy pomysłowi nauczyciele zdobywają potrzebne środki pieniężne przedstawieniami kinematograficznymi, na urządzenie których uprzednio już znaleźli potrzebne kapitały, korzystając z zapisów Pasteur'a i z dochodów Kooperatyw Szkolnych. W innych miejscowościach nauczyciele organizują wśród uczniów składki, używając otrzymany tą drogą fundusz na kupno potrzebnych pomocy szkolnych. W Tours dawni i obecni uczniowie szkoły im. Rabelais założyli własną, małą Kooperatywę „Gorliwość“, członkowie której muszą wpłacać co miesiąc składkę po 1 fr. Do tych wpływów dochodzą składki zbierane na listę wśród rodzin uczniów i sympatyków Szkoły. Z zebranych pieniędzy zostały zakupione przyrządy doświadczalne, mikroskop i dwa stoły rozkładane. Oprócz tego Kooperatywa zajmuje się dekor-

waniem ścian w klasie, urządziła szkolną aptekę i t. d. Jest to naogół pomysł świetny, gdyż taka Kooperatywa daje możność zdobywania środków na kupno brakujących przedmiotów pomocniczych do nauki.

O ile biblioteki powstają i rozwijają się z trudem, o tyle kinematograf rozpowszechnia się coraz więcej; aparaty są dzierżawione lub nabywane na własność, filmy kursują po całym okręgu, i pomimo trudnej wszędzie sytuacji finansowej, daje się dzieciom tym sposobem możność nauki pogładowej, bardzo pożytecznej i owocnej, dzięki zajmującej i rozrywkowej formie. System ten jest gorąco popierany, zarówno przez Ministerstwo jako też przez władze szkolne i prasę. Istnieją dwa sposoby zorganizowania kinematografu dla celów pogładowego nauczania: albo władze i klasy szkolne nabywają potrzebne aparaty dla własnych przedstawień, albo też zawierają specjalne umowy, na mocy których właściciele kinematografów pozwalają uczniom co pewien czas korzystać z widowisk w niektórych kinoteatrach, gdzie filmy z dziedziny różnych nauk, przyrody i podróży są demonstrowane z odpowiednimi objaśnieniami. Być może, że korzyść z takich seansów ustępuje tej, jakąby dawały lekcje w klasie, ilustrowane odpowiednimi przezroczami — jednakże nauczyciele stwierdzają, że nie tylko rozmaite działy wiedzy, ale nawet wiersze, cytowane na ekranie, zostały daleko prędzej i łatwiej zrozumiane i zachowane w pamięci przez uczniów. W obecnej chwili Departament Naukowy posiada 80 kinematografów czynnych, z których 63 przypada na St. Etienne, 12 są wypożyczone rozmaitym szkołom, 3 zostały nabyte przez tow. „Societé du Son“, a 2 stanowią prywatną własność nauczycieli.

Naogół 80 kinematografów demonstrowało na 309 seansach 495 filmów, długości 114.710 metrów. W ostatnich czasach staraniem miejscowych nauczycieli zostały ustawione w kilku szkołach aparaty radjo.

W departamentach, które uległy zniszczeniu przez najeźdźców w czasie wojny, oprócz wyżej wymienionych źródeł dochodów istnieją jeszcze — jako takie: zabawy urządzone na miejscu, lub też ofiary nadsyłane hojnie przez: różne miasta, szkoły — matki chrzestne, inne departamenty, wreszcie przez stow. „Szkoła dla Szkoły“. W niektórych szkołach pomoce szkolne powstają i rosną dzięki kredytom, udzielanym przez władze, to znów dzięki darom szkół z Alzacji i Lotaryngji, nakoniec dzięki dążeniom nauczycieli do stworzenia własnych pomocy naukowych, a nawet własnych muzeów szkolnych.

Znaczna ilość szkół zburzonych została odbudowaną dzięki owocnej pracy i staraniom „Kooperatywy Szkolnej“, pod kierownictwem inspektora p. Coulon i w tych nowobudujących się szkołach zostały wprowadzone za przykładem innych krajów takie urządzenia, niezbędne pod względem higieny i kultury, jak: umywalnie, prysznice-łazienki, szatnie, sale robót ręcznych, biblioteki i podwórza kryte, mające służyć jako sale zebrań. W celu prowadzenia budowy takich szkół z nowoczesnymi urządzeniami, nie tylko w dobie dzisiejszej ale i na przyszłość i nie tylko w zniszczonych miejscowościach, ale w całym departamencie, zostało założone towarzystwo „Przyjaciół Szkół w Meurthe-et-Moselle“, które z czasem ma przejąć i prowadzić nadal prace Kooperatywy i które zdołało już zebrać na powyższe cele, drogą składek i ofiar 3 milionowy kapitał.

Poważną pomoc miejscowościom zniszczonym okazują miastachrestne matki, w szczególności angielskie, — czynią to również i miasta innych krajów, adoptując poszczególne gminy lub całe ich grupy, zajmując się czynnie odbudową szkół, lub asygnując niezbędne na te cele kapitały. Lecz są to przeważnie odszkodowania wojenne, które tylko częściowo zaspakajają potrzebę odbudowy pomieszczeń szkolnych i zaprowadzenie inwentarzy szkolnych w biednych, zrujnowanych okolicach.

Specjalne tablice danych cyfrowych, dają nam należyte i szczegółowe pojęcie stanu, w jakim się obecnie znajduje 6 nieszczęsnych zniszczonych departamentów. Ze znajdujących się tam przed wojną 1.724 szkół ocalało tylko 296 — ze zniszczonych zaś 1.428 — dotąd odrestaurowano 692, 142 szkoły poprawiono tylko, 38 szkół odbudowano na nowo, 19 pomieszczeń wynajęły gminy, 159 szkół mieści się w lokalach tymczasowych, a 378 w drewnianych barakach.

Z liczby 594 szkół nowych, mających się budować w tych 6-ciu departamentach okręgu l'Aisne, wykończono już zupełnie 38 szkół, 72 z nich buduje się obecnie, a w 484-ch nie są jeszcze roboty rozpoczęte, gdyż wydawane dotąd przez państwo odszkodowania przewidują tylko odbudowę przedwojenną ilość zniszczonych szkół; i o ile fundusze rządowe nie wystarczą na zaspokojenie oświatowych potrzeb, zwiększonej po wojnie ludności w tych departamentach wskutek powstania wielu nowych fabryk, to cały ciężar kosztów budowy klas dodatkowych ma ponosić gmina, co oczywiście nie jest rzeczą wykonalną.

Stworzyła się więc taka sytuacja, że o ile gminy nie otrzymają pomocy finansowej od rządu, to odbudowa potrzebnych szkół stanie się rzeczą niemożliwą do uskutečnienia.

W innych departamentach, w miastach i gminach, przeważnie remontują się tylko szkoły stare; niewielka zaś ilość nowo-wybudowanych szkół przedstawia się jako budynki obszerne, jasne i urządzone wedle wszelkich wymagań tegoczesnych. Inwentarz szkolny i pomoce naukowe były początkowo zaimprovizowane czasowo, lecz następnie państwo udzieliło na te cele pewnych kredytów, gminy zaś zastosowały system rocznych pożyczek lub wprowadziły do swych budżetów specjalne rubryki odbudowy szkół i nabycia dla nich inwentarzy i pomocy szkolnych. W departamencie Sounne warunki te są jeszcze cięższe, odbudowa prowadzi się bardzo wolno i dzieci z kilkunastu gmin okolicznych zmuszone są uczęszczać do jedynej szkoły. W okręgu Montdidier ze 168 szkół zburzonych, odbudowa 90-ciu nie jest jeszcze nawet rozpoczęta.

Przytoczone wyżej opisy dają nam bardzo smutny obraz szkolnictwa w okolicach zniszczonych przez wojnę, obraz, który nieprędko będzie się mógł zmienić na korzystniejszy, gdyż ciężkie finansowe położenie kraju nie pozwala myśleć nawet o szybkiej i odpowiedniej odbudowie, wobec tysiąca potrzeb powojennych, jakim rząd także sprostać nie jest w stanie na razie. Cała nadzieja na tę część francuskiego społeczeństwa, które w zrozumieniu swych uczuć i obowiązków obywatelskich, zjednoczy się sercem, pracą i ofiarą, by jak najprędzej podnieść ukochaną Ojczyznę z częściowej ruiny, jaką ostatnia wojna spowodowała w niektórych miejscowościach pięknej i bogatej Francji.

Prof. FR. BUJAK (Lwów).

O drogi postępu chłopca polskiego.

(Prośba o materiały do badań naukowych).

Do cech chłopca należy wierność tradycji i niechęć do zmian, jednak w ślad za innymi warstwami społecznymi postępuje i to w tempie coraz szybszem, choć niestety jeszcze niedostatecznym.

Wydaje się rzeczą pożyteczną poznać, *jak się realizuje postęp u naszego chłopca, jakimi drogami dochodzi on do zdobyczy technicznych i do wyższego rozwoju duchowego.* Zarówno z teoretycznego, naukowego punktu widzenia, jak i dla względów praktycznych jest ważne wiedzieć, jakie sposoby trafiania do duszy chłopca są najskuteczniejsze, w jakich wypadkach należy posługiwać się pewnymi metodami a unikać innych.

Doświadczenie poszczególnych jednostek z poszczególnych terytoriów i poszczególnych gałęzi działalności, nawet doświadczenia całych stowarzyszeń, mają zawsze charakter ułamkowy, a przy tem są niejako osobistą zdobyczą i prywatną tajemnicą. W sprawozdaniach towarzystw oświatowych i rolniczych sprawy metod działania traktuje się lakonicznie; choć są one często dyskutowane ustnie, to w piśmie występują zwykle jako gołe tezy. Słowem, całą tę doniosłą dziedzinę metod działania pozostawiamy intuicji, czyli pomysłowości i uzdolnieniu indywidualnemu.

Rozejrzenie się w możliwie obfitym materiale doświadczenia, rozklasyfikowanie go krytyczne i ujęcie syntetycznie w jednolity system uprzystępni go wszystkim ludziom dobrej woli, oszczędzi im wiele trudów i rozczarowań, słowem pomnoży bardzo wybitnie skuteczność wszelkiej pracy nad podnoszeniem kultury włościan w ogóle, a specjalnie kultury rolniczej.

Materiału tego dostarczyć mogą opisy doświadczeń dotychczasowych działaczy rolniczych i oświatowych wśród włościan, oraz opisy przejść włościan, szukających nowych sposobów pracy i nowych sposobów zaspokojenia potrzeb kulturalnych i gospodarczych.

Wartość naukową będzie miał opis, jeżeli jest dokładny t. j. 1) zawiera wszystkie istotne momenty zaszczepienia, względnie przyjęcia pewnej nowej zdobyczy w gospodarstwie, czy w innym zakresie, w rzeczywistym porządku całego procesu od powzięcia pomysłu do utrwalenia się zdobyczy; 2) jest określony pod względem miejsca czasu i kategorii społecznej i gospodarczej, zarówno dającego, jak i odbierającego podniecie, 3) jest *psychologicznie* objaśniony t. j. uzupełniony wytlumaczeniem, jakie motywy psychiczne kierowały przy tem jedną i drugą stroną. Szczególną wagę ma przedstawienie trudności i wahań oraz sposobów i momentów ich przewycięzania, powstanie zaufania, dojrzewanie postanowienia i wprowadzenia go w czyn. Wspomniana tu dokładność nie oznacza szerokiego i bardzo szczegółowego rozpisywania się, owszem, wskazana jest treściwość przedstawienia.

Trudno tu dać jakiś ścisły kwestjonarjusz, bo opisy mogą być tak różne jak różne przypadki czy przygody. Opis może: 1) przedstawić jeden luźny fakt, lub szereg faktów, 2) charakteryzować sposób działania pewnej jednostki lub pewnej organizacji w typowych przypadkach, albo nawet, 3) na podstawie doświadczenia jednostki teoretycznie niejako wskazywać, jakie cechy powinien mieć działacz *w pewnych, określonych warunkach* i jakie sposoby działania będą najbardziej racjonalne.

W każdym razie opis liczyć się powinien: 1) z cechami rasowymi (etniczniemi), 2) z uzdolnieniami i 3) ze stopniem kultury.

Opis ma zawierać odpowiedź na następujące pytania: 1) kto, 2) gdzie, 3) kiedy, 4) dlaczego, 5) w jakim kierunku, (dziale), 6) z jakim przygotowaniem przystępowano do pracy, 7) w jakich warunkach społecznych i gospodarczych znajdowała się wieś lub okolica, 8) w jaki sposób, 9) z jakim skutkiem, 10) w jakim okresie czasu działane.

Przy każdym opisie autor winien podać adres, aby można do niego zwrócić się po dodatkowe wyjaśnienie.

Zwracam się niniejszem z bardzo gorącą prośbą do wszystkich, mających doświadczenie w szerzeniu postępu wśród włościan, aby raczyli nadesłać pod moim adresem, dokładne opisy swoich doświadczeń,

a nawet poszególnych spostrzeżeń. Przedewszystkiem kieruję moją prośbę do P. T. *Instruktorów i nauczycieli rolnictwa., do Organizatorów i Lustratorów spółdzielni, Duchowieństwa parafjalnego, Obywateli ziemskich, Nauczycieli szkół powszechnych wiejskich, przedstawicieli inteligencji miejskiej* na prowincji, do *studentów szkół wyższych, pochodzących ze wsi, oraz do światłych włościan, którzy potrafią przedstawić, jakże przykłady działy na nich najsilniej, komu i dlaczego dawali posłuch.*

Szczególnie pożądane będą opisy i uwagi: starszych, doświadczonych działaczy kulturalno-oświatowych, którzy mogą określić zmianę nastroju ludności i zmianę metod w miarę postępu oświaty i kultury i kultury ludności, i wskazać jakie dawniejsze sposoby działania stały się dziś nieskuteczne, a jakie sposoby stały się możliwe dopiero obecnie.

Aby zamierzone opracowanie wypadło dobrze i dało wierny obraz potrzeba kilkuset opisów szczegółowych z wszystkich stron kraju. Każdy drobny nawet przyczynek będzie bardzo pożądany i z wszelką pewnością użytkowany. Niechaj nikogo nie zniechęca okoliczność, że nie władam piórem jak literat, bo tu nie o styl piękny, nie o literaturę chodzi, ale o świadectwo prawdy, o pamiętkę czynów, o naukę dla przyszłych pokoleń. Nawet proste słowa i zwięzły styl powszedniej rozmowy czy pogawędki najlepiej odpowiadać będą temu ciężkiemu nieraz zmaganiu się z biernością tradycji i odwiecznego zwyczaju, które będzie przedstawiał opis.

Każdy P. T. Korespondent zachowuje całkowicie swoje prawo autorskie i zupełną swobodę ogłoszenia drukiem swojej rozprawy. Podpisany zamierza użytkować przesłane rękopisy do ułożenia pracy syntetycznej, którą wydrukuję w wydawnictwach Wydziału ekonomiki gospodarstw małych przy Państwowym Instytucie gospodarstwa wiejskiego w Puławach. Wszyscy uczestnicy niniejszej ankiety będą wymienieni na wstępie a w ciągu pracy tam, gdzie się przyjdzie na nich powołać. Bardziej charakterystyczne opisy będą ogłoszone w dodatku do powyższej pracy za opłatą honorarjum autorskiego. Termin nadsyłania rękopisów do 1 lutego 1926.

Osobno proszę P. T. Działaczy oświatowo-kulturalnych o wskazanie mi artykułów w czasopiśmie i oddzielnie drukowanych prac, które głównie lub w znacznej części były poświęcone ocenie metod pracy kulturalno-oświatowej, oraz ich opisowi — zwłaszcza z czasów przedwojennych.

W II-ej klasie.

Rachunki. Prosta, krzywa, łamana: Dzieci chórem czytają odrobione w domu przykłady na odejmowanie. (Krantz cz. II) i same poprawiają błędy. W tym czasie *N.* ogląda zeszyty, zapisuje tych, którzy lekcji nie odrobili, zwraca uwagę na niepoprawione błędy. Przy wprawie w czasie odczytywania może *N.* sprawdzić około 20 zeszytów i nie potrzebuje domowych zadań przeglądać po lekcji. *N.* Staś weźmie linijkę i narysuje na tablicy prostą, która będzie szła od lewej strony ku prawej, a teraz drugą prostą od góry do dołu? Jakże to są linje?—oble proste. Czy idą w jednym kierunku? Jak się nazywa ta linja? Pozioma,

idzie jakby po ziemi.—Czy widzieliście kiedy jak budują dom, stawiają piec? Czego wówczas używają? Takiego sznurka z ciężarkiem, pionu. Ta linja idzie w ten sam sposób, jak pion, więc się nazywa?—pionowa. Jaś napisze obok llinj „pozioma“, a tam „pionowa“. Kto narysuje taką linję, żeby nie była ani pionowa, ani pozioma? Ta linja jest „pochyła“—zapisz! A w którą stronę jest pochyla?—w prawo. Narysuj linję pochyla w lewo.—Rozejrzyjcie się po klasie i poszukajcie llinj pionowych?—poziomych?—pochyłych?

Wywołane dzieci wychodzą z ławek i wskazują linje. Pokaż, które linje na szafie, —oknie, katedrze są pionowe—poziome? Narysujcie w zeszytach kwadrat o boku 4 ctm., a Wańdzia większy na tablicy. Linje pionowe zróbcie grubsze, poziome cieńsze. Antoś weźmie sznurek za dwa końce, wypręży i skieruje tak, żeby tworzył linję poziomą, pionową, pochyla. Wszystkie dzieci podniosą rękę pionowo, a teraz poziomo, pochyla. *N.* Biorę sznurek za dwa końce, ale go nie wyprężam. Jaka się linja tworzy?—Wygięta, krzywa.—Tak, będziemy nazywali taką llinję krzywą. Andzia weźmie ten drut i wygnie go tak, żeby tworzył linję krzywą.—Jakie linje rysujecie, gdy się bawicie w klasy?—proste, a w ślimaka, w zegar?—krzywe —a w komórki do wynajęcia? kółka. Dobrze, ale jaka to linja? Koło jest też linją krzywą. *N.* Mam w rękę patyk (może być składana miarka ctm.). Jeśli go tak trzymam to jest linja? pochyla; a tak? pionowa. Zawsze są to linje proste. Teraz patyk w paru miejscach nadłamuję. Ta linja nie jest ani prosta, ani krzywa— a łamana. Józio narysuje na tablicy krzywą i łamaną i napisze ich nazwy. Zegnijcie ręce tak, aby tworzyły linje krzywe, łamane (w łokciu). Ułóżcie w domu z zapalek różne linje, wyrysujcie raz jeszcze w zeszyście i zapiszcie, jak się nazywają.

J. Polski Wypracowanie „Zabawy w zimie“. *N.* Pamiętacie jaka to wesoła zabawa, gdy spadnie duży śnieg i zamarznie rzeczka? Kto opowie? Opowiedział Józio, a jeszcze raz opowie nam Fela. Teraz dyżurni prędko i cichutko rozdadzą zeszyty klasowe. O czym będziemy pisać? Jędrus zapisze na tablicy: „Zabawa w zimie“. Przy pomocy nauczyciela dzieci układają zdania—zapisują na tablicy i w zeszytach. O ile na tablicy jest błąd, *N.* zwraca się do klasy z zapytaniem—czy dobrze? jak należy poprawić? Wypracowanie skończone. Przeczyta Zosia, a wszyscy sprawdzają, czy czego nie opuścili.

„Zabawa w zimie.—Kiedy spadł duży śnieg i chłopcy bili się śnieżkami. Który chłopiec prędko biegał nie mogli go trafić śnieżką. Raz ulepiliśmy bałwana. Miał oczy z węgla, papieros z patyka i policzki pomalowane burakiem. Jurek włożył mu na głowę kapelusz, a Hanka dała młotkę. Bardzo lubimy ślizgać się na lodzle i wozić na saneczkach“. (Uwaga. Wspomnienia dzieci mogą być materiałem do szeregu podobnych wypracowań np.: „Przedstawienie w szkole“. „Wycieczka“, „Jarmark“, „Na odpuszcie“, „Przemarsz wojska“, „Straż ogniowa“ i t. p.).

N. Teraz powtórzmy wierszyk „Ślizgawka“ *M. Konopnickiej*:

„Równo, równo, jak po stole,
Na łyżewkach w dal...
Choć wyskoczy guz na czole
Nie będzie mi żal!

Guz nabić — strach nieduży
Nie stanie się nic;
A gdy chłopiec zawsze tchórzy;
Powiedzą, że frycl!

Jak powiedzą, tak powiedzą,
Pójdzie nazwa w świat;
Niech za piecem tchórze siedzą
A ja jestem chwali!

Deklamacja chóralna i poszczególnych uczniów.

Rysunki. Rysowanie z pamięci balwana, zabawy w śnieżki. Nauczyciel, lub zdolniejszy uczeń mogą rysować jednocześnie na tablicy. Rysunek szlaczków z kresek poziomych, pionowych, pochyłych. Ołówek i kolorowe kredki.

Oceny i sprawozdania.

Stanisław Zakrzewski: Bolesław Chrobry Wielki. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 8 str. 439 z ilustracjami, mapą i przypisami. Rok poświęcony czci Chrobrego upamiętnił się w historiografii polskiej nie tylko szeregiem broszur popularnych i naukowych rozpraw, ale przede wszystkim nader cennym dziełem prof. dr. Stanisława Zakrzewskiego o długotrwałej naukowej wartości. Jest ona pierwszą od czasów Szajnochy pracą, opisującą całość wydarzeń w okresie dziejów Polski za Chrobrego, osnutą dookoła heroicznej postaci wielkiego monarchy.

Biorąc pod uwagę, że od pierwszego wydania książki Szajnochy, upłynęło lat już przeszło siedemdziesiąt, zrozumiemy łatwo, że wiedzy o czasach Chrobrego należało szukać w rozmaitych monografiach, wśród których bodaj połowę, stanowią prace niemieckich uczonych. Mnóstwo pytań i spraw z tej epoki, pozostawało wogóle bez opracowania, skutkiem czego Chrobry, nie jest dobrze znany szerszym sferom naszej inteligentnej publiczności, nie mówiąc już o tak zwanej literaturze popularnej, odbiegającej jaskrawo od istotnego stanu wiedzy.

Prof. Zakrzewski potrafił dokonać rewizji wielu fałszywych lub niedość jasnych sądów o Bolesławie i przyczynił się do wyświelenia wielu dotąd ciemnych kwestyj, dotyczących osoby Chrobrego i jego czasów.

Zaczynając od młodości Chrobrego, uwydatnia autor twarde warunki wychowania jeszcze na dworze ojca, przebywanie dzieckiem w roli zakładnika w Niemczech, niebezpieczeństwo zagrażające od macochy, ciągłą niepewność życia. Oto podłoże stosunków, na którym rozwijała się indywidualność przyszłego władcy. Spoglądali na niego z nienawiścią młodzi oden przyrodni bracia.

Mieszko I-szy, umierając, zostawił państwo w podziałach, trzeba więc było użyć olbrzymiego wysiłku i niezmiernie zręcznej polityki, by zjednoczyć z powrotem ten spadek po ojcu. Dzieło to powiodło się w zupełności Bolesławowi, do czego przyczynił się w wysokiej mierze rozwój wydarzeń w krajach lutyckich i w Czechach, co autor przedstawia po raz pierwszy w naszej literaturze z możliwą dokładnością. Zrealizowanie zamierzeń ojca ułatwiło Chrobremu — wedle prof. Zakrzewskiego — zjawienie się w orszaku wykonawców jego woli postaci św. Wojciecha, którego krew męczeńska przelana w Prusiech stworzyła warunki ułatwiające założenie w Gnieźnie siedziby polskiej metropolji. Krew św. Wojciecha usunęła trudności w Rzymie, a także i w Niemczech

Otton III, wielki cesarz średniowieczny, mógł zawsze liczyć na wierną przyjaźń Bolesława, a stosunek ten utrwalił się jeszcze, gdy wielki męczennik, wzgardzony przez Czechów, spoczął na polskiej ziemi. Zjazd gnieźnieński w roku 1000 nie dał Chrobremu korony, stał się

jednak zaczątkiem niezależności kościoła polskiego, że zaś państwo średniowieczne związane było nader silnie z kościołem, przeto w naturalnej konsekwencji niezależność kościelna musiała prowadzić koniecznie i do urobienia idei niepodległości samego władcy. Zastępuje przytem na uwagę, że w czasie Zjazdu Gnieźnieńskiego wyodrębni się, jak to słusznie uwypuklił prof. Zakrzewski, sama Polska ze słowiańskiego zespołu ludów. Bolesław Chrobry jest też pierwszym w dziejach władcą, którego kronikarz niemiecki Dytmar nazywa „Polakiem“. W ten sposób obok znamion niepodległości państwowej i kościelnej, występuje w związku z Chrobrym indywidualne wyodrębnienie idei narodowości polskiej.

Przyjaźń z Niemcami była hasłem polityki Chrobrego aż do śmierci Ottona III. Monarcha ten wchodził chętnie i później w związki rodzinne z Niemcami, otaczał się nimi na dworze, wybierał na biskupów głównie Niemców. Starał się wprawdzie o Włochów, ale dla nich Polska leżała za daleko.

Zjawili się i Włosi, ale szło to opornie. Używając tak chętnie Niemców, Chrobry jednak im nie służył, lecz przeciwnie umiał ich w swoją służbę zaprzęgać. Jakoż podczas najzaciętszych wojen z następcą Ottona Henrykiem II, co najmniej połowa ówczesnych Niemiec stała jawnie lub skrycie po stronie Bolesława. Dla tej zapewne przyczyny ubolewał Dytmar, że Mieszko I i Chrobry więcej szkodzili Niemcom przyjaźnią niż walką w otwartem polu.

Starania Chrobrego o koronę rozpoczęły się od Zjazdu Gnieźnieńskiego. Nie szły one jednak łatwo. Zarówno Niemcy z Henrykiem II na czele, jak wielu nawet własnych duchownych robili mu wielkie trudności. Napotykał na nie i w kościele czego dowodem fakt, że arcybiskup gnieźnieński Gaudenty miał z nieznanых powodów rzucić na Polskę nawet interdykt.

Wielkość Chrobrego polegała nie tyle na łatwym osiągnięciu coraz to nowych sukcesów, ale na niezwyklej odporności w przetrzymywaniu niepowodzeń.

Nie zjednoczył też Bolesław i Słowiańszczyzny zachodniej do walki z Niemcami. Został wprawdzie na krótki czas księciem czeskim, ale niebawem musiał z Praги szybko uciekać z narażeniem nawet życia. Czesi woleli Przemyślidów służących Niemcom, ale swoich, niż Polaka z dynastji Piastów.

Tak samo i Litycy przeważnie najwierniej wysługiwali się Niemcom przeciw Chobremu. Henryk II w szesnastoletnich wyprawach na Polskę włódlwięcej Słowian aniżeli Niemców. Odwrotnie znowu Chrobry potrafił wielu potężnych książąt niemieckich wiązać ze sobą przeciw cesarzowi.

Walki Chrobrego z Niemcami toczyły się głównie o posiadanie krajów łużyckich. I tutaj niepowodzenie prześladowało go długo. W roku 1005 Chrobry ledwie że żywcem nie został pojmany przez Niemców. Puścił ich też wtedy głęboko do Polski, aż pod Poznań. Nie ugął się jednak, nie załamał ani książę, ani lud mimo nieszczęścia. Wola żelazna, upór i wytrwałość Chrobrego doprowadziły wreszcie do ostatecznego sukcesu t. j. pokoju w Budziszynie w r. 1018, w którym cesarz przyznał mu Łużyce i Milsko. Korony jednak za życia Henryka II nie uzyskał, papieństwo bowiem liczyło się z potęgą niemiecką.

Węgry w tych walkach stały przeważnie po stronie Niemców. Stosunki polsko-węgierskie przedstawił autor omawianej książki w nowym oświetleniu, wykazując np., że Słowaczczyna nie należała do Polski Chrobrego, który długo rządził jedynie na Morawach, ale i te utracił około 1020 roku.

Osobny rozdział poświęcił prof. Zakrzewski dziejom Pomorza. Należało ono wówczas do Polski, na całej przestrzeni od Odry do Wisty. Rozdział ten przynosi przeważnie wyniki zupełnie nowe w literaturze z odnośnej dziedziny. Autor uwydatnia znaczenie przyjaznych stosunków Chrobrego ze Szwajcarią, a zwłaszcza z Danją, nawiązując do osoby rodzonej siostry Bolesława Świętosławy, matki Olafa szwedzkiego i Kanuta Wielkiego. W ilustracjach do tego rozdziału znajduje się ciekawy zabytek, łódź normańska z Pomorza, wykopana z ujścia Łaby. Według poglądu prof. Zakrzewskiego książęta Pomorza nadodrzańskie pochodzą od jednego z przyrodnych braci Chrobrego, są więc Piastami.

Oдноśnie do spraw wschodnich wykazuje prof. Zakrzewski, że Chrobry działał na wschodzie Europy jako szermierz świeckiej misji katolicyzmu.

W zamierzeniach tych oddawał władcy polskiemu nieocenione usługi drugi obok św. Wojciecha wielbiciel i towarzysz prac Chrobrego — św. Bruno, z pochodzenia Niemiec, autor rozgłosnego listu do Henryka II, w którym broni Bolesława.

Rozdział ostatni książki poświęcił autor omówieniu stosunków wewnętrznych i koronacji Chrobrego, która miała miejsce prawdopodobnie na Wielkanoc 1025 r.

Umierając, wydzielił Bolesław synom dzielnice, ale państwo zostawił zjednoczone pod berłem następcy także króla Mieszka II. Autor zamyka książkę stwierdzeniem trwałości dzieła Chrobrego.

Zasługuje na specjalne podkreślenie pogląd autora, że Chrobry może również uchodzić za szczególnego fundatora Krakowa, który na leży już w owym czasie uważać za stolicę Polski, w średniowiecznym znaczeniu tego pojęcia.

Chrobry nie był, według autora książki — jakimś szczególnym szermierzem idei słowiańszczyzny. Był to twórca średniowiecznej Piastowskiej polskości w znaczeniu państwowym, narodowym i kościelnym. Największy z ówczesnych wojowników i wodzów — był równocześnie genialnym politykiem. Jako typ człowieka przedstawia Chrobry ideał męskiej tężyzny, zarówno pod względem moralnym jak i fizycznym.

Wojna, polowanie, uczta, kobieta, nie przeszkadzały mu trawić czasu na dysputach religijnych z takimi ludźmi jak Wojciech lub Bruno, i podbijać ich umysły tudzież serca. Kochali go też wszyscy bliscy i dalecy, a wrogowie, nienawidząc go, okazywali mu przecież szacunek.

Wydobyciem z mroków dziejowych tej potężnej postaci Wielkiego Piasta przysłużył się wielce prof. Zakrzewski pokoleniu dni dzisiejszych, zwłaszcza, że rzucił na nią nie tylko jasne snopy nowego oświetlenia, opartego na własnych badaniach i najnowszych wynikach naukowych, ale co więcej zdołał jej nadać kontury wyraziste, życiem drgające, przedstawić z plastyką prawdziwie historycznego malarza. Ścisłość naukowa zda się współzawodniczyć w omawianem dziele z talentem pierwszorzędnego stylisty — narratora.

Historyk weźmie książkę z przyjemnością do ręki, bo znajdzie w niej zupełnie nowe niejednokrotnie przedstawienie wydarzeń dziejowych, które u kolebki państwa polskiego tworzyły jakby zrąb jego rozwojowych poczynań. Polityk doby dzisiejszej przeczyta książkę z najmniejszym zaciekawieniem a zarazem i pożytkiem, studjując linje polityki polskiej, które Chrobry wytyczył, opierając się na geograficznem położeniu państwa wciśniętego między Wschód i Zachód Europy.

Niemniej cenną lekturą stanie się ona i dla szerokich sfer naszej inteligencji, a zwłaszcza dla nauczycieli, tudzież starszej Młodzieży i dlatego powinna się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej.

Dr. Karol Nittman.

Bibliografia.

Polska Macierz Szkolna: Stanisław Staszic a gospodarcze potrzeby dzisiejszej Polski—myśli i materiały do przemówień w setną rocznicę. Warsz. Warecka 15, Księgarnia Polska. — Prelegentom bezpłatnie.

Bernard Chrzanowski. — Z Ojczyzny. — Ks. Atlas 1925.

A. Cieszkowski. — Stanisław Staszic. — Bibl. Domu Polskiego.

Dr. Mieczysław Gawlik. — Stanisław Staszic, — Zakł. im. Ossolińskich 1926.

Dr. Tadeusz Grabowski. — St. Staszic jako pisarz społeczny. — M. Arct.

Dr. Wiktor Hahn. — St. Staszic. Życie i dzieła. — Lubelski Kom. Obchodu setnej rocznicy.

Aleksander Janowski. — St. Staszic. — Polskie Tow. Krajoznawcze 1926.

Juljan Klaczko. — Autobiografia Staszica. — Zamość. Z. Pomarański i S-ka.

Józef Piórkiewicz. — St. Staszyc. — Życlorys. — Lwów, T-wo Pedagogiczne 1898.

Kazimierz Promyk. — O księdzu St. Staszycu. — Księg. Krajowa 1882.

Dr. Wincenty Wysocki. — Stanisław Staszic. — T. S. L. Kraków.

Związek Ludowo - Narodowy. — Stanisław Staszic. — Warszawa 1925 wyd. własne

Bianca Maria. Legendy o kwiatach — przekł. Z. Rabskiej — M. Arct r. 1926 str. 155.

Białynia Ewa. Bolesław Chrobry — M, Arct 1925 str. 39.

Domaniewski Janusz. Zoologja pod. dla sz. śr. wyd. 4. 215 rys. 10 tabl. M. Arct 1923 — str. 216.

Fedorowicz Z. Polska—krajobraz i człowiek—wypisy geogr. M. Arct 1925 str. 265.

Galle Henryk. Wypisy Polskie — na oddz. V szk. powsz. i kl. II. M. Arct r. 1925.

Galle Henryk. Wypisy Polskie na kl. III — wyd. 9 — M. Arct — str. 363 — 41 rys.

Ks. Gunia Tomasz. Zasady Wiary Katolickiej na tle dz. bibl. cz. V stary zakon — Księżnica Atlas r. 1925 str. 144.

Junosza-Dąbrowski Wł. Boks w obrazkach 4 tablice — atlasiki
M. Arct.

Kazuro Stanisław. Prof. Zubrewicz i jego trzech wychowawcy —
M. Arct. 1926.

Kołodziejczyk T. i St. Sumiński. Podręcznik do nauki przyrody
(botanika i zoologia) na kl. IV gim. humanist. XI tablic barwn. 242 rys.
M. Arct 1925, 263 str.

Łaganowski Stefan. Przez lądy i morza — M. Arct 1925 str. 344
z licznymi ilustracjami.

Milata A. — Skrzypek T. Geografja Polski w formie streszczeń
i ćwiczeń. Podręcznik dla domowego użytku uczn. szk. powsz. i wydz.
„Kresy“ Cieszyn 1925 str. 85.

Simm dr. Kazimierz. Entomologia cz. II przegl. system. ze szczegól-
nym uwzgl. szkodników rolniczych 661 ryc. „Kresy“ 1925 str. 651.

Śliwiński F. Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w wieku
szkolnym.—Nakł. druk. państw. w Łodzi r. 1926 str. 96.

Szczawiński Z. Zadania maturalne z matematyki. Wyd.3—M. Arct
r. 1925, str. 72.

Szelągowski Adam. Dzieje Powszechna w zarysie—podr. do hist.
na stopniu wyższ. szk. średn. Okres nowoczesny — 127 ryc. M. Arct
1925, str. 380.

Szober Stanisław. Podręcznik do nauki języka polskiego w se-
minarjach naucz.—M. Arct 1925, str. 284.

Wąsik Wiktor. Tematy z języka łacińskiego—na kl. V i VI serja I
M. Arct 1925.

Wojnar Jan. Dzieje ojczyzny i powszechne w stresz. dla szk.
wydz. i powsz. „Kresy“ Cieszyn, r. 1925, str. 153.

Zydlar Jan. Geometria w zakr. szk. średn.—M. Arct. 1925, str. 364.

Przegląd czasopism.

Szkoła Powszechna r. VI, zes. IV, kwartalnik pedagog. wyd. Min.
W. R. i O. P. r. 1925, dr. Br. Kozłowski: Oświata pozaszkolna
we Włoszech.—Iza Moszczeńska: Organizacje uczniowskie i samorządy
szkolne.—S. Wilczyński: Szkoła polska na Łotwie.—Al. Janowski.—Rocznica
Staszicowska.—M. K.: Dwie lekcje religji w szkole jednoklasowej —
W. S. Laskowski: Konferencje nauczycielskie. Z literatury: H. Pohoska:
Sprawa oświaty ludu w dobie K. E. N. (T. Kupczyński). Dr. Eug. Pia-
secki: Dzieje wychow. fizycznego (R.). Pierre Bovet. L'instinct comba-
tif (Z. Ziemiński). Rocznica Pedagogicka a Szkoła (W. Padiak). Zehn
Jahre Zentralinst f. Erz. u. Unterricht (M. Dzierzbicka), Wiktor Hahn.
St. Staszic. Życie i dzieła (K. Wóycicka). Wydawn. Ligi Morsk i Rzeczni.
(Z. Z.).—Szkoly-pomniki. Liszewski.

Przegląd Pedagogiczny tyg. Tow. Naucz. Szk. Średn. i Wyższ. № 1
9.1 1926 R. XLV. Od Red.—Posiedz. pełn. Zarz. G. T. N. S. W.—S. So-
snowski: Trzy rocznice.—Wł. Radwan: O ustrój naszego szkolnictwa.—
T.N.S.W. a redukcje budżetowe,—Wł. Topoliński: Organizacja rodziców
na terenie szkolnictwa.—Wiadomości z życia organ., inform., biblij.

„**Wychowanie fizyczne**“ Poznań, 3, Ogród Botaniczny, r. VII, sty-
czeń—marzec 1926, zes. I. Z prac XII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników

Polskich.—Z organizacji i metodyki ćwiczeń.—Oceny książek.—Streszczenia.—Z towarzystw, instytucyj i zjazdów.—Z ruchu ćwiczebnego itd. Każdy dział zawiera szereg prac.

Iskry № 4. Anna Kopczewska: Wł. St. Reymont.—Opolanka: Listy z Górnego Śląska.—Z. Siwiński: Karawana milczenia.—K. Rosinkiewicz: Wesoly turniej.

Zorza № 2, tyg. dla wszystkich. Na wschodniej rubieży.—Uchwalenie now. ustawy o ref. rolnej.—Kawecki: Praca społeczna i narodowa w Wielkopolsce — Z. Sokolnicka. Wiadomości z kraju i zagranicy. Poradnik gospodarski.—Porady dla gospodyń.—Odpowiedzi prawne —Rynki.

KRONIKA.

Muzeum Ziemi Wieluńskiej. Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Wieluniu, przy współudziale wybitnych przedstawicieli sfer inteligencji miejskiej i ziemiaństwa, założyło w r. b. muzeum dla zgrupowania cennych zabytków archeologicznych, etnograficznych i innych ziemi Wieluńskiej. Obok zbiorów z dziedziny archeologii i etnografii tworzą się także zbiory przyrodnicze, oraz pomoce szkolne z dziedziny higieny, anatomji wszelkich działów, fizyki i t. p.

Biorąc pod uwagę położenie powiatu wieluńskiego, jako zachodniej rubieży Rzeczypospolitej oraz odsunięcie od wszelkich większych ośrodków miejskich, muzeum Wieluńskie nabiera tem większego znaczenia dla życia kulturalnego i zasługuje na tem większe poparcie ze strony całego społeczeństwa.

Muzeum zwraca się z gorącym apelem do wszystkich posiadających jakiegokolwiek zbiory, odpowiednie dla muzeum ziemi wieluńskiej, aby poparli pracę zapoczątkowaną, porozumiewając się bądź pośrednio z Zarządem Koła P. M. S. w Wieluniu, lub przez Zarząd Główny P. M. S. w Warszawie ul. Krak. Przedm. 7. m. 4.

Jeszcze jedna porażka teoryj bolszewickich. Rząd sowiećów ujrzał się zmuszonym do zaniechania kumunistycznego systemu wychowywania dzieci przez państwo.

Włóczęgostwo dzieci i panująca wśród nich okropna śmiertelność—oto jedyne wyniki doktryn socjalistycznych co do wychowania dzieci poza obrębem życia rodzinnego; wyniki, które przybrały rozmiary wprost skandaliczne w ludnych ośrodkach Rosji, pomimo stosowania przez rząd sowiecki „środków drastycznych“ w ciągu trzech lat ostatnich. Na posiedzeniu bolszewickiego komitetu wychowawczego w Moskwie i sowieću moskiewskiego musiano stwierdzić, że t. zw. „domy wychowania“ dla dziatwy zupełnie celowi nie odpowiedziały, a system w nich stosowany zwiększał tylko liczbę dzieci przestępnych. Domy te stały się wprost rozsądnikami zarazy fizycznej i moralnej. Wobec tego nie pozostało nic innego, jak tylko powrót do zasad życia rodzinnego i oddanie dzieci włóczęgów, oraz dzieci, znajdujących się w przytułkach, na wychowanie włościarstwu za pewnem wynagrodzeniem w ziemi i gotówce.

Z samej Moskwy ma być oddanych włościarom 25.000 dzieci bezdomnych.

Pawilon miasta Paryża na wystawie sztuki zdobniczej oddany był wyłącznie uczniom i uczennicom szkół elementarnych i zawodowych.

Zwiedzający ze zdumieniem pytali, czyżby to młodzież wykonała te dzieła sztuki? Terminatorzy z typografji, warsztatów meblarskich, uczniowie szk. zawod. w Boule i inni byli tymi artystami. Szkoła budowlana w Dorian wystawiła roboty metalowe, instalacje elektryczne, szkoła w Etienne—książki artystycznie oprawne; szkoła zegarmistrzów przysłała prawdziwe cacka, szk. zdobnictwa—śliczną ceramikę i t. p.—Uczniowie tych szkół zbudowali wewnątrz pawilonu miniaturowe miasto z ruchliwymi uliczkami. W małych sklepach, do których zapraszały oryginalne wywieszki, rozłożyły swe prace dziewczęta: bielizna, stroje, suknie, hafty, koronki, kapelusze, sztuczne kwiaty, rękawiczki, dywany, galanterję ze skóry, laki, bronzu, kości słoniowej—czego tam nie byłoby! W niektórych składach młodzi rękodzielnicy pracują. Ba! jest nawet kiosk, gdzie tkają dywaniki i robią zabawki 4—7 letnie dzieciaki!

Jedną z uliczek wesołego miasta nosi imię Emila Reibera, tego artysty alzackiego, który dopominał się o naukę rysunku w szk. element. Na którymś kiosku umieszczono zdanie Leonarda da Vinci: „Tego, co umie patrzeć, więcej nauczy życie, niż książka“. W miasteczku jest kino, teatrzyk, gdzie właśnie zajeżdża wspaniała karetka po „Kopciuszkę“, ogródek na dziedzińcu i, rozumie się, szkoła! Jest jasna, wesoła, lśni czystością, ma kolorowe mebelki i tak wygląda jakby ją wróżki z bajki wyczarowały.

Kurs Oświatowy w Sochaczewie. Z ramienia Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej zorganizowano w Sochaczewie w dniach 7, 8 i 9 listopada r. kurs z metodyki pracy oświatowej pozaszkolnej, dla inteligencji rozmaitych zawodów. Zorganizowaniem kursu na miejscu zajął się specjalny Komitet, pod przewodnictwem inż. Szuberta, prezesa Rady Szkolnej; do Komitetu wchodziłi przedstawiciele: Związku nauczycielstwa szkół powszechnych, stowarzyszenia urzędników państwowych, Koła Ziemianek i innych organizacji.

Noclegi dla przyjezdnych słuchaczy urządzone w miejscowej szkole powszechniej, zaś wspólną kuchnię dla 140 osób, urządziły miejscowe panie w lokalu ochronki.

W kursie wzięło udział 172 słuchaczy stałych, ponadto na wykłady popołudniowe przybywała znaczna ilość osób, zajętych rano pracą zawodową.

Kurs prowadził Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej p. Józef Stemler, przy pomocy p. Kazimiera Rosinkiewiczówny z Koła Młodych Ziemianek.

Kurs oświatowy w Białej Podlaskiej. Z ramienia Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej odbył się w dniach 15, 16 i 17 listopada r. z. kurs metodyki pracy oświatowej, pozaszkolnej, zorganizowany przez Komitet specjalny, do którego wchodziłi przedstawiciele rozmaitych organizacji społecznych i zawodowych. W kursie wzięło udział 392 osoby w charakterze słuchaczy stałych; na wykłady popołudniowe przychodziło jeszcze sporo poza normalną liczbą słuchaczy. Kurs otworzył Inspektor Szkolny p. Krupeczak. Wykłady, ćwiczenia i pokazy prowadził Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej p. Józef Stemler i p. Kazimiera Rosinkiewiczówna z Koła Młodych Ziemianek w Warszawie. Znakomicie zorganizowana była również strona gospodarcza tego kursu; do wspólnych obiadów i kolacji siadało 240 osób równocześnie.

Na zakończenie kursu przemawiali: prezes Koła Macierzy p. Kaznowski, starosta p. Rudnicki, wizytator Kuratorjum Lubelskiego p. Juszcakowski, w imieniu Sejmiku p. Światopełk-Mirski, w imieniu wójtów p. Melaniuk, w imieniu Narodowej Organizacji Kobiet p. Możdżińska, w imieniu nauczycielstwa p. Nowotarski, Dyrektor Stemler i inni.

Po zakończeniu kursu odbyło się zebranie przedstawicieli Towarzystw społecznych, celem uzgodnienia nowej pracy społecznej na terenie miasta i powiatu.

Kursy Polskiej Macierzy Szkolnej na Wołyniu. Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie zorganizował w dniach od 26 listopada do 18 grudnia 1925 r. w sześciu miastach wołyńskich kursy oświatowe o stanie współczesnej kultury duchowej w Polsce. Udział słuchaczy w miastach Kowlu, Włodzimierzu, Łucku, Równem, Ostrogu i Dubnie, był wszędzie tłumny. Liczba słuchaczy sięgała od 200 do pół tysiąca. W kursach brała udział zazwyczaj cała inteligencja miejscowa, nauczycielstwo szkół powszechnych z powiatu, garnizon miejscowy, duchowieństwo, urzędnicy administracji i młodzież klas wyższych. Po raz pierwszy na kursach tych zjawili się żydzi i rosjanie, którzy przez osobne delegacje wyrażali prelegentowi wdzięczność za zaznajomienie ich ze stanem kultury polskiej. Prelegentem był wizytator Polskiej Macierzy Szkolnej z Warszawy p. Ludwik Skoczylas. Przy sposobności kursów odbywały się w wymienionych miastach wiece oświatowe, zebrania z nauczycielstwem szkół średnich i powszechnych, oraz posiedzenia Zarządów Kół P. M. S. — Wszędzie zainteresowanie zagadnieniami kulturalno - oświatowemi ogromne.

Otrzymaliśmy od Wydawnictwa „Biblioteki Pogadankowej“ Nowy-Świat 40 m. 14) świeżo wydaną, broszurkę pióra jednego z najlepszych znawców spraw samorządowych i wieloletniego praktyka w tym zakresie — pana Józefa B e k a. Cena 40 gr.

Temat opracowany zarówno ze strony historycznej jak i czysto teoretycznej, a w szczególności uwzględnione jest rozgraniczenie pojęcia Państwa i Samorządu i rozwoju tego stosunku zarówno w przeszłości jak dobie obecnej. Mamy tam również zaznaczone, które ze spraw publicznych są załatwione przez Państwo, a które z nich Państwo oddaje Obywatelom z wyboru, działającym w organach Samorządu lokalnego.

Broszurę można nabywać pojedynczo lub hurtownie w Sekretarjacie „Biblioteki Pogadankowej“ Nowy-Świat 40 m. 14.

Nakładem Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa
Szkół Powszechnych

Druk „A. Michalski“ s. z o. o. Warszawa, Głmielna 27, tel. 27-15.